

*Joanna Stelmaszczyk**

„Zaradność życiowa” kontra „taniec” O dwóch edukacyjnych drogach absolwentów studiów pedagogicznych Uniwersytetu Łódzkiego

Streszczenie: Tekst jest analizą porównawczą dróg edukacyjnych dwóch absolwentów studiów pedagogicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Szczególną uwagę poświęcono formalnym, pozaformalnym i nieformalnym formom edukacji jako elementom budowania własnej drogi edukacyjnej.

Słowa kluczowe: drogi edukacyjne, dydaktyka biograficzna.

“Resourcefulness in life” versus “dance”. About two educational paths of graduates of the pedagogical study at the University of Lodz

Summary: The text is a comparative analysis of educational paths of two graduates of the pedagogical study at the University of Lodz. Particular attention was paid to the formal, non-formal and informal education as a form of building their own educational path.

Key words: educational paths, biographical didactics.

Wstęp

Każda szanująca się uczelnia pragnie poznać i na bieżąco monitorować efekty swojej pracy. Jednym ze sposobów, w jaki powstają tego typu diagnozy, jest śledzenie karier zawodowych absolwentów. Zakład Andragogiki i Gerontologii Społecznej UŁ od lat prowadzi badania nad biografiami edukacyjnymi własnych studentów.

* Dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu, Zakład Andragogiki i Gerontologii Społecznej, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48, e-mail: Joanna.stelmaszczyk@gmail.com

Celem zajęć dydaktycznych z przedmiotu „badanie biografii edukacyjnych” i „warsztaty biograficzne” jest zapoznanie studentów z historią metody biograficznej i jej zastosowaniami w andragogice. Pobudzenie do autorefleksji nad czynnikami wpływającymi na chęć podejmowania dalszej nauki przez dorosłych. W trakcie tych zajęć studenci mają za zdanie zaprezentować ustnie, a następnie w formie pisemnej własne biografie.

Próba opisania własnego życia jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym i odpowiedzialnym. Przywoływanie bądź zatajanie wydarzeń z przeszłości daje początek procesowi samowychowania i rozwoju. Podczas zajęć studenci, we współpracy z wykładownicą, starają się złożyć w całość nieuporządkowane fragmenty własnego życia, okruchy przeszłości, bez względu na to, czy miały one rzeczywiście miejsce czy też stanowiły nigdy nieziszczone marzenia. Nagle stają się budowniczymi próbującymi stworzyć „dzieło życia” – autobiografię. Jest to zadanie niezwykle trudne, wymagające od nich pewnego przygotowania, choć jak pisze Duccio Demetrio (1999, s. 20), „autobiografia zaczyna się w momencie, gdy zdajemy sobie sprawę, że żyjemy: tu biorą początek pierwsze nieśmiało wypowiedane, niezrozumiałe refleksje, tu w efekcie dochodzi do dojrzałego i przemyślanego postrzegania świata”. Autobiografia może stanowić rodzaj *katharsis* – oczyszczenia, którego doznajemy na skutek zmierzania się z własną przeszłością. Można zatem śmiało powiedzieć, że pełni ona rolę terapeutyczną, ale także edukacyjną. Praca autobiograficzna może uruchomić proces, który Paulo Freire (Czerniawska, 2000, s. 69) nazywa konsciencyzacją. Można ją interpretować jako proces zatrzymania doświadczeń, wyciągnięcia z nich wniosków, uczenie się refleksji czy autorefleksji. Pisanie czy tworzenie autobiografii, zdaniem D. Demetrio, jest wyrazem troski o własny rozwój. Stymuluje ono samopoznanie, bez którego nie ma samowychowania, nie istnieje potrzeba kształtowania własnej osobowości. Do tego potrzebna jest, jak pisze O. Czerniawska, „rozbudzona świadomość poznania siebie, swoich korzeni, nauczenia się analizy własnej przeszłości, aby lepiej korzystać z terażniejszości i współtworzyć przyszłość” (tamże, 2000, s. 74). Praca autobiograficzna nie jest jedynie przekazywaniem wiedzy, ale jej współtworzeniem przez uświadamianie sobie roli w tworzeniu kultury, w tym kultury dnia codziennego.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić biografie edukacyjne Heleny i Aleksandra, dwojga absolwentów Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Oboje kilka lat temu ukończyli studia magisterskie na kierunku pedagogika.

Przedstawienie dróg edukacyjnych badanych

Ja zawsze chciałam tańczyć (Helena, lat 32)

Tematem przewodnim pierwszej biografii jest taniec jako pasja życiowa i forma ekspresji, ale także jako forma aktywności zawodowej.

Helena od urodzenia mieszka w Łodzi. Jako siedmioletka rozpoczęła naukę w szkole podstawowej, ucząc się jednocześnie w szkole muzycznej pierwszego

stopnia. Była uczennicą dobrą, jak sama mówi, czwórkowo-piątkową. Później kontynuowała naukę w liceum ogólnokształcącym, a następnie ukończyła pedagogikę specjalną na Uniwersytecie Łódzkim.

Na biografię edukacyjną Heleny wpłynęły dwa czynniki – siły, które pozwoliły jej spełnić siebie w tańcu: rodzina i praca wolontariusza.

Helena pochodzi z rodziny inteligenckiej. Mama, z wykształcenia historyk, przez cały okres pracy zawodowej była nauczycielem historii w łódzkich szkołach średnich. Najpierw w Liceum Medycznym nr 1, później w Liceum Medycznym nr 3, gdzie przez jakiś czas pełniła funkcję wicedyrektora, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym nr XV i w Katolickim Liceum im. Jana Pawła II.

Relacje Heleny z mamą były podszyte obustronną krytyką. Jak pokażę w dalszej części artykułu, Helena, nie znajdując pełnego zrozumienia i akceptacji u mamy, szukała ich u innych osób.

Helena zawdzięcza zamiłowanie do muzyki rodzinie ojca. Rodzice ojca, on i jego dwaj młodsi bracia muzykowali. Dziadek był organistą, a babcia śpiewała w chórze kościelnym.

Moja babcia, mama mojego taty, pracowała na poczcie, ale miała piękny głos. Ja do dziś to pamiętam. Jej głos się zarejestrował na taśmach szpulowych, tam są zarejestrowane kołysanki, które śpiewała nam, mnie i mojemu bratu.

Ojciec Heleny ukończył liceum pedagogiczno-muzyczne, przygotowujące przyszłych nauczycieli muzyki. Gra na fortepianie, skrzypcach, gitarze i akordeonie. W czasie studiów historycznych na Uniwersytecie Łódzkim współpracował z Teatrem 77. Po ukończeniu studiów ojciec podjął pracę w Łódzkim Domu Kultury jako instruktor artystyczny, a do jego zadań należało wyszukiwanie młodych talentów muzycznych. Nie zaniedbywał także edukacji muzycznej własnych dzieci.

[...] jak byliśmy mali to mój tata bardzo często z nami siadał przy pianinie i nam grał i uczyła nas śpiewać. Nie tylko w przedszkolu uczyliśmy się śpiewać, ale i z moim tatą. Brat uczony był takich pieśni patriotycznych – „Maszerują strzelcy, maszerują”. A ja raczej – „Malowane kredki w pudełeczku noszę”.

To również ojciec nalegał, aby Helena, a po roku również jej młodszy brat podjęli naukę w szkole muzycznej.

Jako dziecko nie wykazywałam chęci grania na pianinie. Pokierowano mną. Tata zbadał nasz słuch już wcześniej. Śpiewał z nami i wiedział, że jesteśmy umuzykalnieni i po prostu wymyślił sobie, żeby kontynuować tradycje dziadka organisty, swoją własną i dlatego nas tam gdzieś zapisał. Jak chodziłam do szkoły muzycznej, to tata robił mi sesję słuchania muzyki klasycznej. Zabierał mnie to siebie do pokoju, do gabinetu. Po prostu siedziałam i słuchałam muzyki poważnej.

Helena dobrze czuła się na zajęciach indywidualnych z nauki gry na fortepianie, ale będąc dzieckiem nieśmiałym, nie potrafiła „zabłysnąć” w grupie. Ukończyła szkołę po siedmiu latach z czwórkami na świadectwie, ale nie kontynuowała kształcenia muzycznego.

Zastanawiające jest to, dlaczego rodzice, którzy tak duże znaczenie nadawali edukacji formalnej, w tym edukacji muzycznej, nie wspierali zainteresowań córki tańcem?

Od najmłodszych lat Helena uwielbiała oglądać w telewizji występy zespołu „Gawęda”.

Ja jakoś sama w sobie [...] zawsze lubiłam oglądać „Gawędę”, śpiew, muzyka, taniec. Tego rodzice we mnie nie wdroyli. W domu rzucałam się po całym pokoju i tak tańczyłam.

Wątek zamiłowania do tańca i możliwości kształcenia w tym kierunku pojawił się około 2–3 klasy szkoły podstawowej, kiedy to mama Heleny miała możliwość zapisania jej na zajęcia taneczne do dziecięcego zespołu piosenki i tańca „Pędziwiatry”. Duża odległość między siedzibą zespołu i miejscem zamieszkania rodziny spowodowała, że dopiero po dwudziestu latach Helena, jako osoba dorosła, rozpoczęła współpracę z „Pędziwiatrami” już w roli instruktora tańca. W pamięci Heleny zachował się także inny powód niechodzenia na zajęcia. Jako dziecko alergiczne przyjmowała leki, których efektem ubocznym była lekka nadwaga. Zdaniem Heleny nie pasowała do obrazu zwiewnego motylka tańczącego w zespole. To poczucie bycia „za dużą” umacniała w niej mama, która zwracała się do córki *zejdź ty czołgu radziecki z tapczanu*. Helena nie nalegała, aby uczęszczać na zajęcia i w tajemnicy przed rodzicami, oglądając zespoły taneczne w telewizji, próbowała uczyć się choreografii i techniki tańca. Efektem tej pracy samouka było przygotowanie na uroczystość zakończenia szkoły podstawowej popisu tanecznego, który stał się debiutem scenicznym Heleny.

W ósmej klasie podstawowej, aż się dziwię, że z jednej strony była nieśmiała, ale zgłosiła się na zakończenie, każdy coś przygotowywał. I zgłosiła się, że jakieś solo zatańczę. I stworzyłam sobie choreografię do Madonny. Pamiętam, że rzucałam się po całej scenie. Tańczyłam stricte współczesny taniec. I w sumie moja mama zdziwiła się i „Ojej! Córka, ja cię nie znalazłam od tej strony!” i w ogóle wychowawczynie i inne nauczycielki zdziwiły się, że ja pokazałam zupełnie inną twarz.

W okresie nauki Heleny w liceum rodzina przechodziła pewne problemy związane ze zwolnieniem ojca z pracy na uczelni z przyczyn politycznych. Świadomość skromnych dochodów rodziny nie sprzyjała temu, aby prosić rodziców o wsparcie materialne konieczne, aby zapłacić za kursy tańca.

Helena była osobą nieśmiałą i wrażliwą, nad wiek dojrzałą emocjonalnie, znalazła sobie inny obszar działań, który pozwolił jej nabrać większej pewności siebie, dowartościować się we własnych oczach. Tym obszarem była praca wolontariusza.

Już pod koniec szkoły podstawowej Helena zaczęła swoją przygodę z wolontariatem. Najpierw opiekowała się mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Spadkowej w Łodzi.

Pamiętam, że w ósmej klasie to marzyłam, żeby pojechać do Afryki i leczyć dzieci murzyńskie. Miałam takie pomysły.

W liceum za namową katechety – ojca klaretynek, prowadziła w parafii wspólnotę „Wiara-Światło”, której twórcą był Jean Vanier z Francji. Praca w tej wspólnocie dała jej pierwszą możliwość ukazania swoich zdolności organizacyjnych i przywódczych. Jak sama wspomina: *Byłam taką głową przy kościele, spotkania raz w tygodniu. Ja zaczęłam być słuchana. Ludzie twierdzili, że jestem nad wiek wrażliwsza, bardziej dojrzała.*

W czasie studiów, w ramach Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, prowadziła świetlicę dla dzieci niepełnosprawnych w stopniu lekkim i umiarkowanym oraz świetlicę środowiskową.

Na studiach [...]oczywiście dalej wolontariat. Nawet w pewnym momencie awansowałam i byłam przewodniczącą tego oddziału opieki nad osobami niepełnosprawnymi. W ramach tej mojej działalności z tymi świetlicami organizowałam obozy. Pierwszy mój obóz to chyba już zorganizowałam wspólnie z kolegą po pierwszym roku studiów. Później to już sama prowadziłam jako kierownik obozu, jak już prowadziłam świetlicę środowiskową. To był gdzieś 3–4 rok studiów.

Praca wolontariusza, oprócz niezaprzeczalnych korzyści dla podopiecznych Heleny, stała się dla niej samą formą budowania własnej wartości. Dopiero dzięki sukcesom w działalności społecznej nabrała odwagi, by rozpocząć walkę o siebie, o swoje zainteresowania, o rozwój i kształcenie w zakresie tańca.

Odwagi, by tak stanąć z ludźmi i ćwiczyć.

Na drugim roku studiów zapisała się na kurs flamenco, później na warsztaty jazzowe. Na czwartym roku rozpoczęła pierwszy kurs instruktora tańca, który jednak przerwała. Analizując to z perspektywy kilku lat, nadal była osobą zbyt niepewną swoich umiejętności i możliwości ich rozwoju. Pierwsze niepowodzenia na kursie zniechęciły ją i znów na pewien czas zahamowały rozwój taneczny. Helena skoncentrowała się na ukończeniu studiów i pracy zawodowej. Otrzymała stanowisko nauczyciela biblioteki w szkole specjalnej. Była jednak nauczycielem otwartym na twórcze techniki pracy.

Wtedy w szkolnictwie zaczęła się reforma [...] i tym bardziej był wymóg przez dyrekcję, żeby nie tylko wypożyczać książki, ale żeby prowadzić różne zajęcia. Ale ja zaproponowałam taniec w tej szkole i zorganizowałam, stałam się koordynatorką takiej imprezy „Przegląd tańców nowoczesnych wśród szkół specjalnych dla osób niepełnosprawnych”. W czasie drugiego roku pracy odważyłam się i poszłam na kurs instruktorów tańca.

Sukcesy w pracy zawodowej, szacunek ze strony dzieci niepełnosprawnych i ich rodziców oraz uznanie u dyrektora szkoły dodały Helenie skrzydeł. Przez cały czas korzystała z możliwości podnoszenia swoich umiejętności zawodowych, uczestniczyła w licznych szkoleniach i kursach z zakresu pracy socjalnej, dramy i twórczości plastycznej.

Nie bez znaczenia był również fakt wejścia w trały związek i otrzymywania wsparcia ze strony mężczyzny, który wierzył w jej możliwości taneczne.

Razem ze zmianą pracy i wstąpieniem w związek małżeński w październiku 2007 roku podjęłam się kolejnego kursu na instruktora tańca. Wtedy już działałam w Ośrodku Inicjatyw Artystycznych. I tam ruszyła specjalność tańca towarzyskiego. W pewnym sensie najpierw byłam praktykiem tańca, a dopiero później zaczęłam się kształcić w tym kierunku.

Dziś Helena jest instruktorem tańca w „Pędziwiatrach”, pracuje z dziećmi i dorosłymi w Domu Kultury „Ariadna”, gdzie prowadzi zajęcia dla kobiet po 50 roku życia. Jest osobą świadomą swoich możliwości, aktywną, twórczą, pełną energii i, co bardzo ważne, pewną swej wartości.

Dziś widzę taniec bardzo szeroko, nie tylko jako formę prostej rozrywki czy sposób na sukces materialny i medialny. Dostrzegam w nim także walory terapeutyczne, artystyczne, towarzyskie i duchowe. Te spostrzeżenia pozwalają mi dostrzec sens przesłania japońskiej tancerki baletowej Miyako Yoshida, które stało się i moim mottem:

Taniec nie jest niczyją wyłączną własnością.

Daje radość i porywa wszystkich uczestników i widzów.

Język tańca nie zna granic.

Nie zna podziału na klasy, poziom wykształcenia, kraj i wyznanie.

Jego słownictwo jest nieograniczone, tak jak brzmienie emocji ludzkich wyrażane przez ruch.

Taniec wzbogaca duszę i szlifuje charakter.

Taniec jest obecny w każdej formie życia.

Pozwólmy wszystkim dzieciom tańczyć, a na pewno wytańczą one pokój.

Ja w życiu chcę pokazywać ludziom, że dobrze jest wykorzystywać swoje talenty (Aleksander, lat 38)

Tematem przewodnim drugiej biografii jest zaradność życiowa, którą Aleksander definiuję jako kompetencję, która na poziomie wiedzy, umiejętności i postaw sprzyja konstruktywnym i skutecznym sposobom realizowania celów oraz optymalnego funkcjonowania we współczesnym świecie szans i zagrożeń.

Aleksander pochodzi z Lublina. Gdy miał 3 lata przeniósł się z rodzicami do Chełmna, gdzie rodzice pracowali w fabryce obuwia, a on chodził do szkoły podstawowej. Po jej ukończeniu wrócił wraz z ojcem do Lublina, gdzie uczęszczał do technikum elektronicznego. Szybko jednak odkrył, że szkoła ta jest daleka od jego zainteresowań.

Byłem zagrożony z wielu przedmiotów. Byłem zszokowany tym, jak koledzy na przerwach opowiadali sobie jak płynie prąd w przewodach elektrycznych, a ja tylko widziałem siatki i różne schematy, które były tak trudne do czytania.

Aleksander był uczniem bardzo wrażliwym i zależnym. Mimo systematycznej pracy w domu jego wynik w nauce były słabe. Sytuację pogarszała niska samoocena Aleksandra, każda odpowiedź ustana kończyła się tym, że miał chwilową amnezję. Również nastawienie nauczycieli do uczniów, ich sposób sprawdzania wiedzy utrudniały edukację formalną.

Wystarczyło, że z fizyki czy z chemii moja nauczycielka pogardliwie się do mnie odezwiała i już powodowało to, że budowany skwapliwie plan wypowiedź legł w ruinie. Byłem tak przerażony, że po raz kolejny tak fatalnie wypadłem, że ma mnie za idiotę, że nie mogłem się koncentrować. To był dla mnie niezwykle trudny moment w życiu.

Tym, co pomagało przetrwać ten czas, były relacje interpersonalne. Odnalezienie „pokrewnych dusz” ułatwiało budowanie własnej tożsamości i poczucia wartości.

No i w tamtych czasach znalazłem dwóch kolegów, którzy troszeczkę byli podobni do mnie. Bo też wybrali szkołę przez przypadek. Łączyła nas taka wspólnota myśli, filozofii, psychologii, bo takimi tematami się zajmowaliśmy.

Momentem przełomowym była druga klasa technikum. Wtedy to Aleksander po raz pierwszy zetknął się z pojęciem technik uczenia się.

Kiedy wracałem ze szkoły, znalazłem na drzwiach wejściowych do księgarni zapisy na kurs uczenia się Tonego Buzana. [...] Poczulem coś fizycznego, dostałem dreszczy i pomyślałem, że to jest coś, co pozwoli mi zmienić moje dotychczasowe życie.

Udział w kursie okaże się kamieniem milowym biografii edukacyjnej Aleksandra.

Zrozumiałem, że ja nie potrafię się uczyć, a nie to, że jestem niezdolny. Bo szkolenie pokazało mi, że będę zapamiętywać szybciej i więcej, jak tylko poznam techniki. Że jestem w stanie zrobić jakąkolwiek notatkę, przeczytać jakąkolwiek książkę i dobrze się przygotować, bo szkolenie pokazało, jak to można wykonać. Że brakowało mi kwestii technicznej, narzędziowej.

Świadomość posiadania techniki uczenia się, tych „narzędzi” rozbudziła w Aleksandrze pasję uczenia się. Od tej chwili jego życie stało się ciągłym dążeniem do rozwoju nie tylko w sferze intelektualnej, ale także duchowej.

Kolejnym ważnym wydarzeniem stało się przeczytanie książki Antony’ego de Mello *Przebudzenie*. Jak wspomina Aleksander, *ta książka dała mi do zrozumienia, że moje życie leży w moich rękach i jeżeli będę pracował i postrzegał moje życie w bardziej świadomy sposób, to zacznę kształtować je w taki sposób, aby było zgodnie z moim założeniem. I to [...] skwapliwie z tego skorzystałem.*

Narzędziem budowania własnej ścieżki życiowej stało się dla Aleksandra pisanie dzienników. Były to skromne zeszyty, które zapełniał zapiskami na temat swoich planów życiowych i drogi ich realizacji. Jak podkreśla, samo przelanie myśli na papier pozwalało urealnić (wydawałoby się niemożliwe do osiągnięcia) cele. Pomagało spojrzeć na nie z boku i wybrać najlepsze metody dążenia do sukcesu.

Cele życiowe miałem przeróżne, pierwsze to było zrobić licencjat, później zrobić magisterium, napisać doktorat i obronić go. To na poziomie edukacyjnym. Na poziomie zawodowym chciałem pracować i uczyć innych, bo dawało mi to dużą radość.

Po zdaniu matury Aleksander rzeczywiście rozpoczął studia licencjackie w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej na kierunku oświata dorosłych. Następnie ukończył uzupełniające, dwuletnie studia na kierunku oświata dorosłych na Uniwersytecie Łódzkim. Już od początku nauki na uczelni traktował studia jako etap niezbędny do dalszego rozwoju. W tym czasie założył rodzinę, urodził mu się syn. Jednak jego siłą napędową w życiu była chęć uzyskania tytułu doktora. Okres prowadzenia badań teoretycznych, a później empirycznych do dysertacji doktorskiej przeplatał się z rozwojem zawodowym. Aleksander założył prywatną firmę szkoleniową i rozpoczął pracę jako nauczyciel dorosłych. Entuzjazm, jaki mu przy tym przyświecał, najlepiej oddadzą jego słowa: *W pracy zawodowej jestem wykładowcą, coachem, trenerem – mógłbym to robić nawet za darmo.*

Nadrzędny cel osiągnął w roku 2005, kiedy to Rada Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ nadała mu tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Co ciekawe i charakterystyczne dla Aleksandra, był to dla niego moment kryzysu.

Jestem człowiekiem nastawionym na cel. Nie jestem wstanie żyć, jeżeli [...] cel osiągnę. Najbardziej frustrującym momentem w moim życiu jest moment, zaraz po osiągnięciu tego, na czym mi zależało, pojawia się taka chwilowa pustka „o kurczę, co dalej?”. Zaczynam się denerwować i muszę w ciągu paru dni wyznaczyć sobie nowy długoterminowy cel, abym wiedział, że nie zbaczam z kursu, albo żebym nie daj Boże nie dryfował.

Jego kolejnym celem życiowym stało się szerzenie wiedzy na temat „zaradności życiowej”. Postanowił wykorzystać swoje umiejętności pedagogiczne i pomagać w rozwoju innym, ze szczególnym uwzględnieniem osób z małych miejscowości czy z grup defaworyzowanych.

Mam nadzieję, że jeśli uruchomię projekt Akademii Zaradności, to chcę zrobić taki projekt charytatywny. Uderzać do takich grup docelowych, do takich odbiorców, którzy nie mieliby możliwości dotarcia do mnie. Chciałbym na przykład organizować takie pogadanki, prelekcje w domach dziecka. Szczególnie dla dzieciaków, które mają te 15,16,17,18 lat. Kiedy dorosłość ich przeraża, kiedy są najczęściej bezbronni i w dużej mierze obciążeni takimi warunkami, które nie sprzyjają ich osobie.

Aleksander obecnie jest szczęśliwym mężem, ojcem dwóch synów. Jak sam mówi, *dużo czytam, będę jeszcze czytał długie lata. Jeżdżę na różne kursy i szkolenia, by podnosić swoje kwalifikacje zawodowe. Wychodzę z założenia, że najgorszym nauczycielem jest ten, który sam się nie uczy.*

Jest człowiekiem spełnionym zawodowo, rodzinnie i odnoszącym sukcesy materialne.

Dwie drogi prowadzące do spełnienia

Zaprezentowane dwie biografie edukacyjne różnią się od siebie pod wieloma względami.

Środowisko rodzinne, wysoki status społeczny i dobre warunki materialne pozwalały Helenie na harmonijny rozwój. Szczególnie jej edukacja formalna była wręcz wzorcowa. Ukończyła szkołę muzyczną pierwszego stopnia, liceum i studia, będąc na utrzymaniu rodziców. W sytuacjach drobnych niepowodzeń edukacyjnych (niezaliczony egzamin na studiach) zawsze mogła liczyć na wsparcie merytoryczne i emocjonalne ojca. Jednak z drugiej strony przez długi czas rodzice nie akceptowali jej zainteresowań tańcem i nie pomagali w ich rozwoju.

Helena z sympatią i uznaniem wypowiada się o nauczycielach, jakich napotkała na swojej drodze edukacyjnej. Docenia ich profesjonalizm, zaangażowanie w pracę i przyjazne nastawienie do uczniów.

Jej szerokie kontakty społeczne, praca wolontarystyczna, zaangażowanie religijne w jej samoocenie były w dużej mierze elementem kompensacji niespełnionych pragnień związanych z tańcem, ale także sposobem na budowanie wiary w samą siebie. Dopiero posiadając gwarancję stałej pracy i udanego życia małżeńskiego, Helena zaczęła inwestować w rozwój umiejętności tanecznych, co w krótkim czasie zaowocowało zdobyciem pozycji uznanego choreografa i instruktora tańca.

Aleksander, pochodzący z rodziny robotniczej, po rozwodzie rodziców, jako szesnastolatek musiał sam się utrzymywać. Jego edukacja formalna w początkowej fazie (szkoła podstawowa i technikum) obfitowała w niepowodzenia i nie sprzyjała budowaniu wysokiej samooceny.

Również obraz nauczycieli, jaki zbudował sobie Aleksander, daleki jest od ideału. Nie stanowili oni dla niego, od najmłodszych lat, ani wzoru samokształcenia, ani zaangażowania w swoją pracę. Z perspektywy lat nisko ocenia ich umiejętności merytoryczne i pedagogiczne. Można pokusić się o stwierdzenie, że nauczyciele w biografii edukacyjnej Aleksandra byli raczej przeszkodami.

Przerażała mnie taka stagnacja w ich wiedzy. Byłem światkiem, jak byłem w szkole średniej, jak polonistki uczyły. Zrobiły dwanaście lat temu notki z przedmiotu i mogą uczyć kolejne pokolenie z tego samego poślkniętego zeszytu.

Elementami budowania udanej drogi życiowej była edukacja pozaformalna (kurs technik uczenia się, kurs szybkiego czytania) i incydentalna – szczególnie lektura książek. Ważną techniką samokształcenia było również pisanie dziennika, który pełnił rolę inspirującą, a zarazem kontrolującą stopień postępów w rozwoju.

Niezaprzeczalnie są jednak w tych dwóch biografiach elementy zbieżne. Pierwszym jest potrzeba pracy z ludźmi. Zarówno Helena, jak i Aleksander w kontaktach z innymi odkrywali pokłady sił i inspirację do dalszego działania. Helena od wczesnej młodości pracowała z dziećmi upośledzonymi. Aleksander pragnie dzielić się swoją wiedzą z młodzieżą zaniedbaną społecznie. Możliwość pomagania innym daje im siłę do walki o siebie samych.

Drugim wspólnym elementem jest odkrycie w sobie pewnych zainteresowań czy zdolności i ciągły ich rozwój. Jak mówi Aleksander, *Bóg dał nam talenty i naprawdę grzechem jest z nich nie korzystać. Bo jeśli masz jakieś zdolności, to przychodzi to bardzo łatwo i czerpiesz z tego przyjemność. Błogostan to taki stan, kiedy odczuwasz i możesz realizować swoje talenty.*

Umiejętność odkrycia pasji życiowej, zdolności, które rozwijali, stała się dla obu tych osób motorem napędowym w życiu – drogą do samorealizacji i do życiowego szczęścia.

Literatura

- Demetro D., 1999, *Zabawa na tle życia. Gra autobiograficzna w edukacji dorosłych*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”. Kraków
- Czerniawska O., 2000, *Drogi i bezdroża andragogiki i gerontologii*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź.